

Wróć jeszcze do Pachamamy, plakatu z różańcem w pięści, Matki Bożej z tęczową aureolą, bo takie i podobne sprawy zdradzają powtarzający się mechanizm.

1. Najpierw ktoś podejmuje jakąś akcję, która jednym się podoba, innym nie. Nie zawsze wiadomo czy to jest robione ze świadomością, że będzie to kogoś burzyć. To już twórcy wiedzą w sumieniu. Faktem jednak jest, że jeśli zależy nam na ludziach nie powinno się robić czegoś co z góry będzie powodowało niepotrzebne zgrzyty.

2. Ci, którzy się burzą, nie próbują prawie nigdy zapytać o intencje twórców a przecież to powinno być zasadniczym działaniem. Jak można krytykować twórców, jeśli nie wiemy dokładnie o co im chodziło? Niektórzy mówią, że to nieistotne, bo dzieło żyje swoim życiem. Tylko, że gdyby intencje nie były ważne, wtedy po co w ogóle szukać w Biblii woli Bożej i po co na przykład Ojciec święty tłumaczył, że zamierzenia ustawienia figurek były jak najbardziej zgodne z wiarą. Wbrew pozorom intencje autorów są pierwszorzędne i za wszelką cenę powinniśmy starać się je zrozumieć. Dramat czy przynajmniej paradoks polega na tym, że nawet jak autorowie tłumaczą, jakie były ich zamierzenia to po oponentach spływa to często jak groch po ścianie. Choćby ile Franciszek tłumaczył, to nie zaspokoi antyFranciszków i choćby ile tłumaczyli organizatorzy Marszu Niepodległości, to i tak im nie uwierzą. To samo z LGBT. Uprzedzenia zazwyczaj są mocniejsze niż słuchanie tych, do których jesteśmy uprzedzeni.

3. Może się zdarzyć, że poznanie intencji spowoduje zrozumienie. Jeśli jednak nie powoduje i oburzeni nadal są oburzeni (bo na przykład nie wierzą tłumaczeniom albo pomimo wiary nadal ich to uwiera), to organizatorzy powinni zmienić decyzję. Powinni przeprosić: Przepraszamy, że was to uraziło i postaramy się już tego nie robić. W tym kluczu Papież powinien usunąć figurki, MN zmienić plakat. To samo LGBT. Nawet nie dlatego, że to co zrobili było złe, ale dlatego, że powodowało zgorszenie. Św. Paweł pisze: "Jeżeli więc pokarm gorszy brata mego, przenigdy nie będę jadł mięsa, by nie gorszyć brata (1 Kor 8,13). Bo jak tłumaczy: "W ten sposób, grzesząc przeciwko braciom i rażąc ich słabe sumienia, grzeszycie przeciwko samemu Chrystusowi." (1 Kor 8,12). Jeśli przyniosłem

kwiaty a ktoś mi mówi, że ma alergię, to nie powinienem mu tłumaczyć, że kwiaty są piękne, tylko kwiaty - choćby najpiękniejsze - usunąć.

4. Czy jednak zawsze trzeba przeproszać i się wycofywać? Nie. Jeśli sprawa jest wielkiej wagi, można się jej trzymać. I tak Jezus, który sam mówił, że lepiej byłoby włożyć kamień młyński na szyi temu, co gorszy innych (Mt 18,6), sam kiedy zgorszył Żydów mówieniem o spożywaniu swego Ciała i Krwi nie włożył sobie kamienia i nie wycofał się, chociaż wielu ludzi odeszło od Niego. Jak pisze Ewangelista, "Jezus świadom tego, że uczniowie Jego na to szemrali, rzekł do nich: «To was gorszy?»" (J 6,61). Sprawa Eucharystii była tak ważna i kluczowa, że wolał stracić ludzi niż prawdę. Bo ludzie jak odejdą, do prawdy mogą prędzej czy później wrócić. A jak stracimy prawdę nie będzie ani do czego wracać ani przy kimkolwiek trwać. Tak jak Ojciec marnotrawny, który woli, żeby syn odszedł, niż żeby On przestał być miłosiernym i dającym wolność Ojcem. Do takiego bowiem można wracać, do tyrana się nie wróci nikt.

Jeżeli organizatorzy takich czy innych eventów nie zmieniają tego, co bulwersuje przyznają tym samym, że albo im chodziło o prowokację albo to przy czym się upierają jest rzeczywiście tak ważne, że warto poświęcić nawet wielu ludzi.

I tu tkwi największy problem. Bo nie zawsze wiadomo, czy ktoś nie chce nas zrobić w konia i nie zawsze wiadomo czy sprawa, przez którą poświęciliśmy ludzi była tego naprawdę warta.

I tu tkwi największy problem. Bo nie zawsze wiadomo, czy ktoś nie chce nas zrobić w konia i nie zawsze wiadomo czy sprawa, przez którą poświęciliśmy wielu była tego naprawdę warta. A jeśli uważamy, że naprawdę było warto, musimy być gotowi na każdą krytykę a może i na każde cierpienie.

Czasem mam wrażenie, że nie umiemy cierpieć dla ważnych spraw a czasem myślę, że dochodzimy do paradoksu rodziców, którzy do domu przyprowadzili psa. Dziecko zaczęło płakać, że się psa boi. Rodzice zaczęli tłumaczyć, że psy są dobre, że chcieli zrobić niespodziankę, że przecież to będzie super sprawa. Ale że dziecko dalej się upierało i płakało, rodzice odesłali go do domu dziecka, aż dzieciak zrozumie, że zwierzęta są naprawdę fajne.